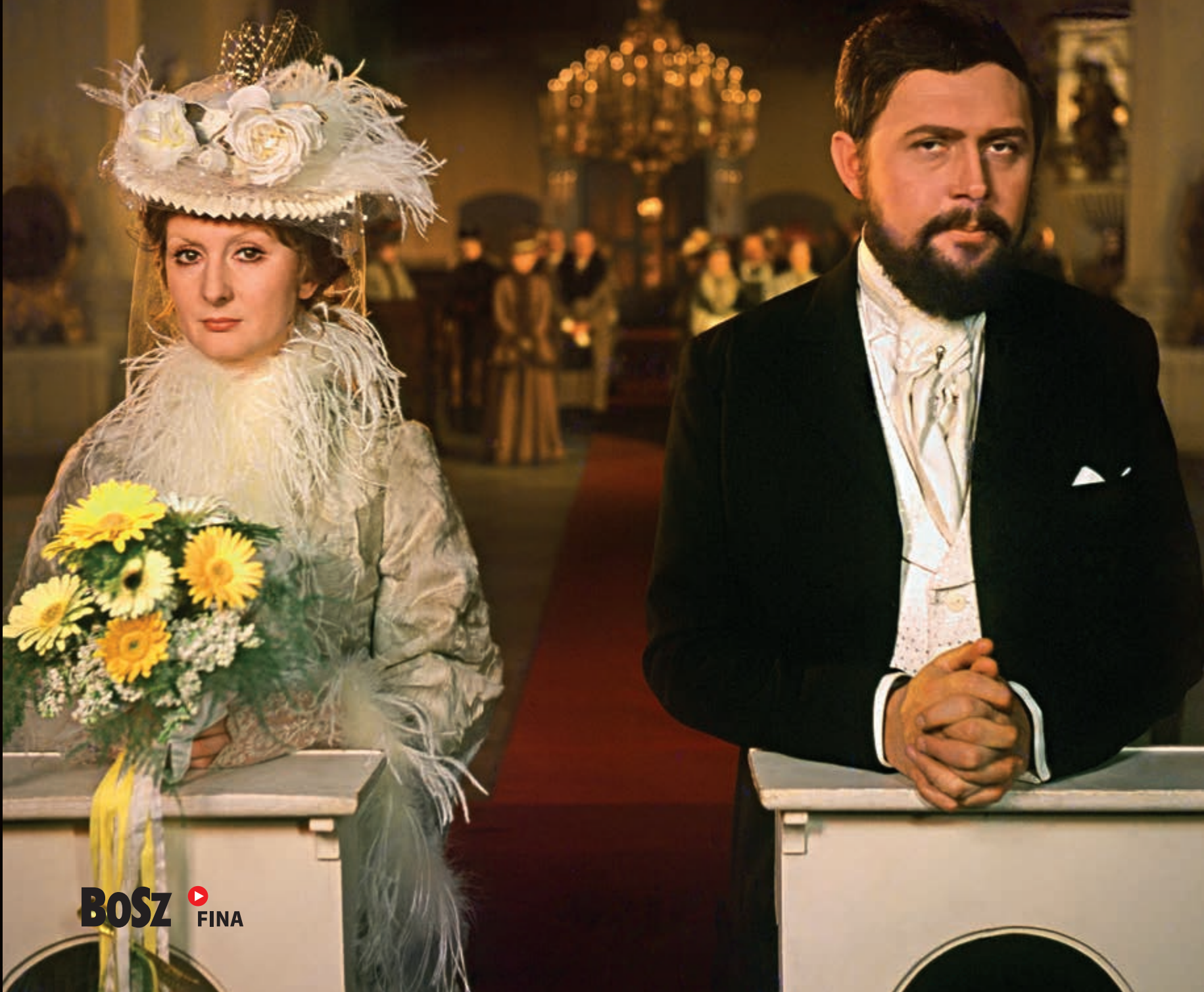


NOCE I DNI

Opowieść o filmie Jerzego Antczaka



NOCE I DNIE

Opowieść o filmie Jerzego Antczaka

NOCE I DNIE

SPIS TREŚCI

Wokół kinowych *Nocy i dni* MAŁGORZATA HENDRYKOWSKA 6

Nie umiałbym zrobić *Nocy i dni* inaczej

Z JERZYM ANTCHAKIEM ROZMAWIA BARBARA HOLLENDER 36

To był wspaniały czas w moim życiu

Z JADWIGĄ BARAŃSKĄ ROZMAWIA BARBARA HOLLENDER 60

Mieliśmy świadomość, że powstaje coś niezwykłego

JERZY BIŃCZYCKI. FRAGMENTY WYPOWIEDZI ARCHIWALNYCH 70

Szukałem charakterystycznych elementów plastycznych epoki

ZE STANISŁAWEM LOTHEM ROZMAWIA PIOTR ŚMIAŁOWSKI 78

Reżyser pozostawił mi wolną rękę...

Z GRZEGORZEM KĘDZIERSKIM ROZMAWIA ANDRZEJ BUKOWIECKI 88

Aktor ma się czuć w kostiumie komfortowo

Z BARBARĄ PTAK ROZMAWIA IZABELLA MALICKA-WACH 96

PROLOG 106

BOGUMIŁ I BARBARA 116

NARZECZEŃSTWO 118 ŚLUB 122 KRĘPA 126 SERBINÓW 136 KALINIEC 150 PAMIĘTÓW 156

KRĄG RODZINNY 158

Piotruś PIERWSZY SYN NIECHCICÓW 160 Agnieszka STARSZA CÓRKA NIECHCICÓW 164

Emilka MŁODSZA CÓRKA NIECHCICÓW 170 Tomaszek SYN NIECHCICÓW 172 Jadwiga Ostrzeńska MATKA BARBARY 176

MATKA BOGUMIŁA 179 Teresa i Lucjan Kocięłowie SIOSTRA I SZWAGIER BARBARY 180

Daniel i Michalina OSTRZEŃSCY BRAT I BRATOWA BARBARY 188 Rejent Joachim Ostrzeński STRYJ BARBARY 194

Klemens Klicki WUJ BOGUMIŁA 195

POWSTANIE 1863 ROKU 196

KRĄG TOWARZYSKI 200

Wiktoria i Jan Ładowie 202 REJENTOSTWO Stefania i Wacław Holszańscy 204 Ludwik Ceglarski 212

Leon Woynarowski SASIAD NIECHCICÓW, WŁAŚCICIEL PAMIĘTOWA 213

DOM I PRACA 214

Daleniecki PLENIPOTENT A NASTĘPNIE MAŻ PANI MIODUSKIEJ, WŁAŚCICIELKI SERBINOWA 216

Roman Katelba PISARZ W SERBINOWIE 218 Stefan Olczak EKONOM W SERBINOWIE 219

Żarnecka KUCHARKA W SERBINOWIE 220 Maria i Antoni Kałużni CHŁOPI W SERBINOWIE 222 Szymśzel 223

Doktor Wettler 224 Klimecki FURMAN W SERBINOWIE I JEGO ŻONA 225 Łuczak CHŁOP W SERBINOWIE 226

Olesia Chrobotówna 227 Jozafat CHŁOP W SERBINOWIE 228 Julka SŁUŻĄCA NIECHCICÓW 229

Pani Hłasko NAUCZYCIELKA W SERBINOWIE 230 Lalicki POPRZEDNI ADMINISTRATOR SERBINOWA 231

Ludwiczka SŁUŻĄCA W KRĘPIE 232

MIŁOŚCI I ROMANSE 234

Ksawunia Wojnarowska 236 Felicja KUCHARKA W SERBINOWIE 240 Józef Toliboski 242

EPILOG 248

GŁOSY PRASY POLSKIEJ I ZAGRANICZNEJ 252

Ekipa 278

Napisy czołowe i końcowe 281



Wokół kinowych
Nocy i dni

MAŁGORZATA
HENDRYKOWSKA



Maria Dąbrowska w swoim mieszkaniu
na Polnej 40 w Warszawie, 1934

M

MARIA DĄBROWSKA ROZPOCZĘŁA PIERWSZE NOTATKI do rodzinnej sagi, która ostatecznie otrzymała tytuł *Noce i dnie*, latem 1926 roku. Miała już za sobą pierwsze sukcesy czytelnicze: cykl opowiadań *Uśmiech dzieciństwa* (1923) i zbiór opowiadań *Ludzie stamtąd* (1926). Kolejne zadanie literackie, jakie przed sobą postawiła, było jednak nieporównanie większe i trudniejsze. Nad powieściowym obrazem przemian społeczeństwa polskiego na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego stulecia Dąbrowska pracowała przez osiem lat. Zapiski w *Dziennikach* autorki, a także fragmenty przyszłej powieści drukowane w czasopiśmie są świadectwem licznych zmagania i problemów związanych z konstrukcją całości. Pod datą 29 stycznia 1929 roku Dąbrowska zanotowała między innymi: „Ciężko – jestem w rozpacz. Wszystko, cała powieść, wydaje mi się znowu nic nie warta. (...) Po co ja tak ślęczę i tak się dręcę? Może to wcale nie moja droga?”¹.

9 lipca 1929: „Zrezygnowałam z tej olbrzymiej całości, nie podołam temu, będzie to jedynie powieść pt. *Bogumił i Barbara*, a jej dwie części zawrą się być może w jednym, nieco grubszym tomie”².

26 września 1929: „Z pisanem jest źle, ale nie tracę nadziei. Cały mój pierwszy tom powieści jest do niczego”³.

Ostatecznie kolejne tomy tetralogii *Noce i dnie* ukazywały się od 1931 roku: *Bogumił i Barbara* (wyd. I i II, 1931/1932), *Wieczne zmartwienie* (wyd. I – 1932) i *Miłość* (wyd. I – 1933). Praca nad ostatnim tomem powieści *Wiatr w oczy* (cz. I-II) trwała do czerwca 1934 roku i w tym też roku ukazał się w księgarniach.

Już pierwszy tom powieści odniósł ogromny sukces, a sama Dąbrowska wydawała się tym powodzeniem lekko zaskoczona. „27 grudnia 1931, niedziela: Pierwszy tom powieści pod ogólnym tytułem *Noce i dnie* wyszedł z druku w końcu listopada i doznał niezwykle gorącego przyjęcia, tak że jeszcze zanim ukazała się jakakolwiek recenzja, niemal w ciągu tygodnia rozeszło się trzy czwarte nakładu, co prawda bardzo małego, bo wynoszącego dwa tysiące egzemplarzy, ale to i tak podobno na dzisiejsze czasy – kryzys i moje prawie nowe w literaturze nazwisko – rzecz niebywała”⁴.

Noce i dnie to saga rodzinna o dziejach dwóch pokoleń rodziny Niechciców, ich krewnych, bliższych i dalszych znajomych, i ludzi, wśród których egzystują na co dzień, łącznie – jak obliczyli badacze powieści – około dwustu pięćdziesięciu osób. Akcja jej toczy się w ciągu trzydziestu lat, nie licząc

1 Maria Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965* w trzynastu tomach. Tom 2 (1926–1934). Pierwsze pełne wydanie (bez opracowania edytorskiego) pod kierunkiem prof. dr hab. Tadeusza Drewnowskiego. Polska Akademia Nauk. Wydział I Nauk Społecznych. Komitet Nauk o Literaturze, Warszawa 2009, s. 100.

2 Tamże, s. 109–110.

3 Tamże, s. 110. Według Tadeusza Drewnowskiego Dąbrowska pisze o tomie, który w ostatecznej kompozycji będzie tomem 2.

4 Maria Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965* w trzynastu tomach. Tom 2, dz. cyt., s. 135.

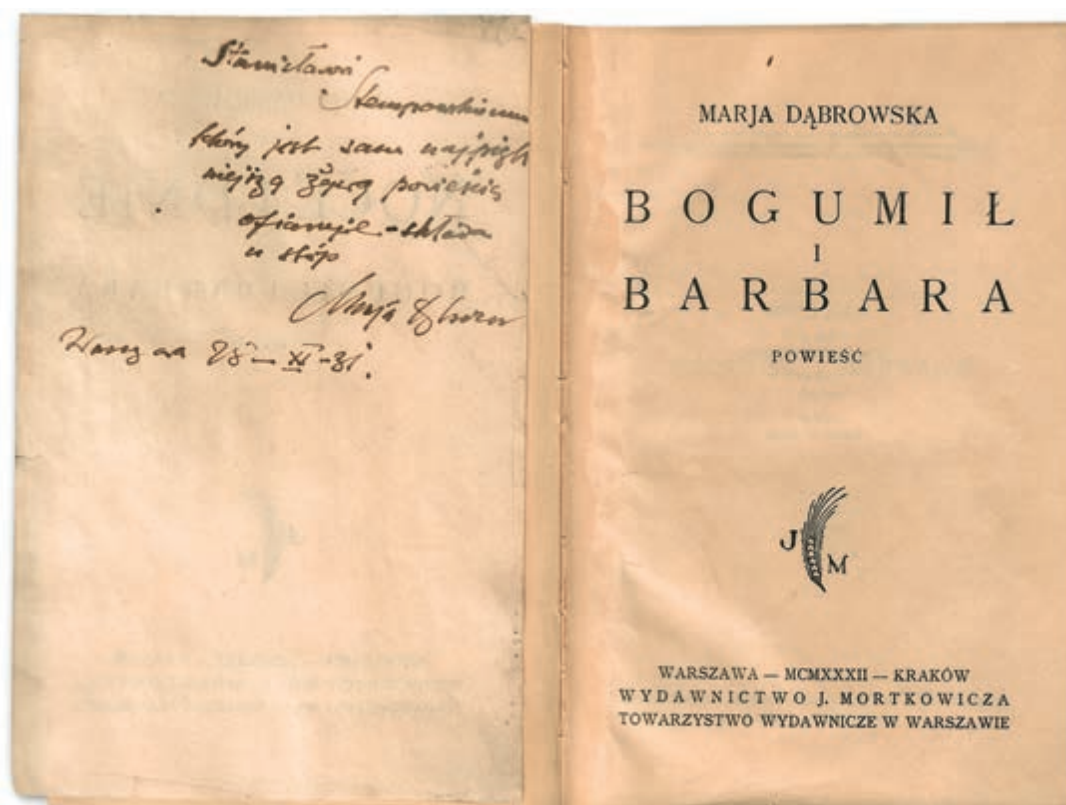
Wokół kinowych *Nocy i dni*

nawiązań do przeszłości. To powieść wielowątkowa, wielopiętrowa i wieloaspektowa. Mówiąc o niej jeszcze przed wydaniem całości na łamach „Wiadomości Literackich”, Dąbrowska podkreślała, że jej główną intencją było stworzenie obrazu pokolenia, które zbudowało II Rzeczpospolitą⁵. Uprzymiśnienie „skąd wyszło, do jakich klęsk, triumfów i ziem obiecanych idzie moje pokolenie, moja sfera społeczna”. Istotnie, jest to obraz życia opisanego w szczególnym momencie dla społeczeństwa polskiego. Fabuła obejmuje okres od lat osiemdziesiątych dziewiętnastego stulecia, gdy w roku 1883 poznają się Bogumił i Barbara, do wybuchu Wielkiej Wojny, ale w retrospekcjach akcja cofa się do powstańczego zrywu 1863 roku, a nawet do wspomnień o konsekwencjach powstania roku 1830. Jest to więc okres dla Polaków, pozbawionych własnej państwowości, szczególnie dramatyczny. Czas braku jakiegokolwiek nadziei na zmianę i odzyskanie jakichkolwiek swobód, czas zaborczych represji wobec wykrwawionego społeczeństwa, brutalnej polityki wynaradawiającej, ale jednocześnie czas przemian cywilizacyjnych, uwłaszczenia chłopstwa, rozwoju kapitalizmu. Jednym słowem, moment niezwykle istotnych przeobrażeń społecznych i historycznych.

Klęska powstania styczniowego zmieniła znacząco warunki egzystencji rodzin z rodowodem szlacheckim, prowadząc je stopniowo do coraz większej pauperyzacji. Wielu ich przedstawicieli, jeśli nie podzieliło losu zesłańców, zmuszonych było do podjęcia „pracy najemnej”, zamiany roli właściciela majątku na rolę dzierżawcy, administratora czy też „wejścia w interesy” w świecie młodego, rodzącego się dopiero kapitalizmu. Nie pozostawało to bez wpływu na sposób życia, myślenia, które jakże często związane były z poczuciem niespełnienia, rozgoryczenia, głębokiego wyalienowania i braku sensu własnej egzystencji. Dom, życie rodzinne stawały się w tych warunkach azylem, miejscem, w którym przechować można nie tylko pamięć o historii, ale także podstawowe wartości natury etycznej: uczciwość, etos pracy, miłość, wierność ideałom, honor, postępowanie zgodne z nakazami sumienia, które nadają wartość egzystencji człowieka. Szansą przetrwania, utrzymania się na powierzchni życia stało się przekonanie o konieczności zdobycia wykształcenia i konkretnego zawodu – lekarza, prawnika, inżyniera, handlowca. *Noce i dni* są więc na tym poziomie opowieścią o narodzinach nowego społeczeństwa, socjokulturowej genezie i genealogii polskiej inteligencji.

Poza tym wszystkim jest to także opowieść o miłości. I choć wątki miłosne dotyczą przedstawicieli różnych środowisk i pokoleń, to bez wątpienia najciekawszy, najbogatszy jej portret dotyczy pary głównych bohaterów Barbary i Bogumiła Niechciców. Dąbrowska stworzyła w powieści niezwykle poruszający obraz z pozoru od początku nieszczęśliwego i niedobranego związku małżeńskiego. Małżeństwa zawartego ze strony Bogumiła z głębokiej miłości, ze strony Barbary – trochę z żalu i smutku, trochę z litości i samotności, a trochę „z przyzwoitości”. W małżeństwie tym Barbara z Ostrzeńskich Niechcicowa

⁵ Elżbieta Szemplińska, *Rozmowa z Marią Dąbrowską*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 5.



Pierwsze wydanie
 I tomu *Nocy i dni*
 z dedykacją Marii
 Dąbrowskiej
 dla Stanisława
 Stempowskiego

żyje z poczuciem niespełnienia swoich potrzeb duchowych, aspiracji intelektualnych, w świecie romantyczno-powstańczych wspomnień i egzaltacji.

W przeciwieństwie do żony Bogumił Niechcic, uczestnik powstania styczniowego, jest człowiekiem niezłomnym – nastawionym na trwanie w każdych okolicznościach i zdolnym do nieustrudzonej walki o przyszłość. To człowiek, którego kult pracy i obowiązku Dąbrowska określiła jako powinność, „bez nadziei nagród i kar być wiernym, być w porządku, w stosunku do siebie, do innych, do szeregu”. Otwarty i prawy, uczciwy i pracowity, dobry, bez cienia egzaltacji, jakże niechętny gorzkim wspomnieniom powstańczej klęski. Szansę na przetrwanie dla rodziny i dla kraju Niechcic widzi w twardej, codziennej pracy. To jego wersja egzystencji i patriotyzmu zarazem. W filmie Jerzego Antczaka jest znamienna scena, doskonale charakteryzująca stosunek ich obojga do powstańczej przeszłości i pośrednio do powszedniej codzienności. W czasie jednego z towarzyskich spotkań (patriotycznej wieczornicy) w Kalińcu, po odegraniu przez Toliboskiego etiudy Chopina, jego uczestnicy zaczynają śpiewać pieśń z powstania 1863 roku, zaczynającą się od słów: „Wśród głodu i chłodu, w obronie narodu, my zawsze do boju gotowi...”⁶. Bogumił jednak nie śpiewa.

- Znasz tę pieśń? – pyta Barbara.
- Nie, nie znam, właśnie się przysłuchuję; ładna – odpowiada Bogumił.
- Myślałam, że śpiewaliście ją tam w lesie – dziwi się trochę rozczerowana Barbara.
- Nie, nie śpiewaliśmy – odpowiada Bogumił.

⁶ Nosi ona tytuł *Pieśń powstańców przy zimowym ognisku*. Autorem tekstu jest Konstanty Gaszyński.



Jadwiga Barańska,
Jerzy Bińczycki

Tuż po jego odpowiedzi pojawiają się wstrząsające obrazy powstańczego pobojowiska, zwłok ludzkich wymieszanych z błotem i ciało Bogumiła z rękoma wczepionymi w sztandar, ciągnięte po błocie. Tak zderza się romantyczna wizja powstania pani Barbary z tym, co dla Bogumiła było naturalnym obowiązkiem.

Małżeństwo Niechciców – niby niedobrane, nieudane, nieszczęśliwe, ale tylko na pozór, bowiem dla obojga, przy wszystkich dzielących ich sprawach, rodzina jest wartością nadrzędną. Oboje łączy także kult pracy i poczucie osobistego obowiązku, szacunek dla wykształcenia, dążenie do zachowania podstawowych wartości etycznych. W ten właśnie sposób, wbrew rozlicznym niesprzyjającym okolicznościom zewnętrznym, rodzinom takim jak rodzina Niechciców udaje się trwać i przetrwać, przekazując następnemu pokoleniu wiele ze swego dziedzictwa i sposobu myślenia o świecie. *Noce i dnie* są więc także powieścią psychologiczną, opisującą skomplikowany związek dwojga tak odmiennych ludzi – nastawionych na przeszłość (Barbara) i przyszłość (Bogumił), żyjących w atmosferze „wiecznego zmartwienia” (Barbara) i aktywnego, uzasadnionego afirmacją życia optymizmu (Bogumił).

Wszystkie pozytywne cechy ojca i wrażliwość matki, etos pracy i walki łączy w sobie ich najstarsza córka – Agnieszka, która – studiując za granicą, zaręczona z emigrantem i działaczem politycznym – przygotowuje się do walki o nową, niepodległą Polskę. W pokoleniu Agnieszki można także obserwować inne postawy, jak choćby zachowanie jej bliskiego kuzyna Anzelma Ostrzeńskiego, młodego, sprytnego, cynicznego i bezwzględnego kapitalisty, który z zimną krwią oszukał własną rodzinę przy sprzedaży działek budowlanych, czy jego brata Janusza, wykształconego lekarza, który pomimo konkretnego wyuczonego i potrzebnego zawodu nie może odnaleźć się w otaczającej go rzeczywistości, zapelniając duchową pustkę romansami. Są więc *Noce i dnie* także powieścią o przemianach obyczajowych, które towarzyszą rozpadowi sfery ziemiańskiej i trudnym narodzinom kapitalizmu, różnicom dzielącym egzystencję ludzi z jednej strony skupionych na kultywowaniu wyższych wartości etycznych (Niechcicowie), z drugiej zaś skupionych na bogaceniu się, upatrujących trwałych podstaw przyszłości w zdobywaniu dóbr materialnych. Przykładem tej drugiej postawy wobec życia jest żyjąca w mieście bratowa Barbary – Michalina Ostrzeńska, a przede wszystkim jej syn Anzelm.

Losy rodziny Niechciców i ich otoczenia Dąbrowska wpisuje w kontekst przemian społecznych, jakie dokonały się w Królestwie Polskim od carskiego dekretu o uwłaszczeniu chłopów do wybuchu Wielkiej Wojny. Bogumił Niechcic nie jest właścicielem majątku ani nawet jego dzierżawcą, a jedynie administratorem. Nie jest dziedzicem, ale kimś, kto uprawia ziemię, wprowadza ulepszenia, inwestując własne pieniądze, chce przeprowadzić meliorację – a jednocześnie pracuje „dla kogoś”, dla żyjącej w Paryżu właścicielki Serbinowa, pani Mioduskiej, i jej późniejszego męża – Daleniec-kiego. Mimo tej pracy „u kogoś” i „dla kogoś” Bogumił Niechcic nie pozostaje zarządcą majątku obojętnym wobec codziennej egzystencji pracujących na ziemi chłopów. Buduje czworaki, jest podporą duchową dla wsi w najbardziej dramatycznych momentach – epidemii tyfusu, mobilizacji w czasie wojny rosyjsko-japońskiej. To nie dziedzic, ale współgospodarz ziemi. Odrzuca „dworkowy styl życia”, ziemiańskie konwenanse i przesady. W czasie żniw sam wychodzi w pole, wspólnie z chłopami buduje nowe czworaki. „Tradycja szlacheckich i wiejskich domów przemienia się w *Nocach i dniach* – pisze celnie Tadeusz Drewnowski – w nową tradycję demokratyczną”⁷. Są więc *Noce i dnie* także opowieścią o demokratyzacji społeczeństwa.

Wreszcie, co może najważniejsze, to epicka opowieść o przemijaniu, bezlitosnym upływie czasu, a jednocześnie o trwaniu i przetrwaniu, nieraz wbrew niesprzyjającym okolicznościom. Już w samym tytule zawarty jest upływ bliżej nieokreślonego czasu – „noce” i „dnie”, w których ukryta jest stałość, codzienność, niezmiennność, jednocześnie odmiennność i monotonia. Czas i przemijanie, poza tak dramatycznymi okolicznościami jak śmierć dziecka,

⁷ Tadeusz Drewnowski, „*Noce i dnie*” w wersjach pop, (w:) tegoż, *Wyprowadzka z czyścica. Burzliwe życie pośmiertne Marii Dąbrowskiej*, PIW, Warszawa 2006, s. 159.



Nie umiałbym zrobić
Nocy i dni
inaczej

Z JERZYM ANTCZAKIEM

ROZMAWIA

BARBARA HOLLENDER



Jerzy Antczak, Małgorzata Szumowska, Paweł Pawlikowski
podczas uroczystości wręczania Diamentowych Lwów
dla najlepszego filmu 40-lecia na Festiwalu Polskich
Filmów Fabularnych w Gdyni, 2015

W

W 2015 roku w plebiscycie publiczności zorganizowanym z okazji 40-lecia festiwalu filmowego w Gdyni Noce i dni zostały uznane za najlepszy film ostatnich czterdziestu lat. Co pan poczuł, odbierając tę nagrodę?

Byłem ogromnie szczęśliwy, gdy dwa lata wcześniej, na tym samym gdyńskim festiwalu, środowisko filmowe uhonorowało mnie Platynowymi Lwami za całokształt twórczości. Wracając wtedy do domu, powiedziałem do żony: „Jadziu, jak śpiewał Wojtek Młynarski: *trzeba wiedzieć kiedy w szatni płaszcz pozostał przedostatni, trzeba wiedzieć kiedy wstać i wyjść*”, niczego więcej już nie oczekiwałem. Diamentowe Lwy 40-lecia były zaskoczeniem. Zwłaszcza, że mieliśmy bardzo silną konkurencję: *Ziemię obiecaną* Andrzeja Wajdy i *Potop* Jerzego Hoffmana. Zdziwienie było tym radośniejsze, że ta nagroda została mi przyznana przez publiczność.

W gdyńskim plebiscycie głosowali internauci – w przeważającej większości młodzi ludzie, którzy mogliby być pana wnukami.

Dlatego tym bardziej nie spodziewałem się tej nagrody. Gdzieś w podświadomości wierzyłem, że może szczęście uśmiechnie się do Jadzi.

Podobno właśnie żona namówiła pana do ekranizacji powieści Marii Dąbrowskiej?

To prawda. Siedzieliśmy na plaży w Jugosławii, a Jadzia mówi: „Jurku, wysłuchałam *Nocy i dni* czytanych przez Gustawa Holoubka. To jest arcydzieło, piękne i mądre”. Odpowiedziałem: „Jadziu, tego czytać nie można”. A Jadzia: „Ale tam jest rola, którą chciałabym zagrać”. To mnie zaskoczyło, bo Jadzia nigdy w życiu nie powiedziała: „Jurku, zrób coś dla mnie”. Na ponad sto spektakli Teatrów Telewizji w mojej reżyserii Barańska zagrała tylko w dziecięciu. A ponieważ wierzyłem jej, bo nigdy mnie nie zawiodła, po powrocie do Warszawy przeczytałem *Noce i dni*. I doznałem iluminacji.

Jerzy Kawalerowicz, szef studia „Kadr”, do którego się pan zgłosił, nie był podobno tym pomysłem zachwycony.

Poszedłem do niego: „Panie Jerzy, chcę zrobić *Noce i dni*”. Odpowiedział: „Niech pan robi, co pan chce, ale tej chały nie wolno się panu dotknąć”. Na to ja: „Napiszę konspekt”. Zgodził się. Napisałem. Przeczytał. „Panie Jurku, okropne”. Napisałem dłuższą wersję. Stwierdził: „Żałosne”. A ponieważ jestem zakapior i w młodości uprawiałem boks, mówię: „Chcę napisać scenariusz...”. „Ale na spec, czyli na własną odpowiedzialność” – przestrzegł.

To był wspaniały czas
w moim życiu

Z JADWIGĄ BARAŃSKĄ

ROZMAWIA

BARBARA HOLLENDER





Joanna Kulig, Marian Dziędziel, Jadwiga Barańska
podczas uroczystości wręczania Diamentowych Lwów dla najlepszej aktorki 40-lecia
na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, 2015



To prawda, że do dzisiaj ludzie zwracają się do pani nie „pani Jadwigo”, lecz „pani Barbaro”?

Prawda. A ja tak się do tego przyzwyczaiłam, że odwracam się, słysząc okrzyk „Basiu!”. Od premiery *Nocy i dni* zdarza mi się to bardzo często. Raz nawet wyciąg bankowy przyszedł na nazwisko Barbara Barańska. W Warszawie kocham bazar za Żelazną Bramą. Ilekroć przyjeżdżam do Polski, robię tam zakupy. I wszystkie sprzedawczynie mówią tam do mnie „pani Basiu”.

To pani podsunęła mężowi Noce i dni. Co panią tak urzekło, gdy usłyszała pani w radiu powieść Marii Dąbrowskiej czytaną przez Gustawa Holoubka?

Aktorzy są egoistyczni. Zawsze szukamy postaci, poprzez które możemy przekazać widzowi swoje życiowe doświadczenie. Chcemy budować bohaterów, którzy wzruszą, zainteresują, zainspirują.

Słuchając wtedy *Nocy i dni*, pomyślałam, że niewiele jest w kinematografii polskiej, ale i światowej, filmów o mądrych kobietach. A Barbara wydawała mi się fascynująca. W każdym okresie życia zupełnie inna. Pełna różnych tonów i odcieni. A jednocześnie ogromnie kobieca. Bardzo się różnimy, ale mamy też trochę cech wspólnych. Jej myśli, jej zachowania są wspólne wszystkim kobietom. To przede wszystkim matka. Dlatego pierwszy i jedy-ny raz w życiu poprosiłam męża o to, by mnie zaangażował w tej roli.

No i zagrała pani kobietę, która całe życie spędziła z mężczyzną, którego nie kochała. Urodziła mu czworo dzieci, ale nigdy do końca nie zaakceptowała jego miłości do wsi i tęskniła za uczuciem idealnym, delikatnym, jak z dziewczęcych snów. W jakiś sposób Bogumiła krzywdząc. Jednak pani przez cały film broni swojej bohaterki. Chyba nawet bardziej niż Dąbrowska.

Aktorzy bronią swoich bohaterów instynktownie. Marzymy o tym, żeby choć raz w życiu zagrać potwora. Ale potem staramy się go zrozumieć. Podświadomie. A w przypadku Barbary nie było to trudne. To bardzo dzielna, mądra kobieta i wspaniała matka. A że tęskniła za czymś nieosiągalnym? Każda z nas chce być kochaną. Z tym się rodzimy. Zresztą Barbara kochała Bogumiła, choć nie chciała się do tego przyznać – nawet sama przed sobą.

To była trudna, złożona rola. Jak się pani do niej przygotowywała?

Odeszłam dla niej z teatru, bo miałam świadomość, że nie mogę rozproszyć swojej energii. Przez wiele miesięcy żyłam tylko Barbarą. I na ogromnym

To był wspaniały czas w moim życiu

Jadwiga Barańska



brystolu rozpisałam sobie całe jej życie. Pisałam: w tej scenie jesteś zależna od tego, co zdarzyło się ileś lat temu. Czasami rano grałam młodą Barbarę, a wieczorem starą. Ten wielki karton jeździł ze mną wszędzie, wieszałam go na ścianie moich pokoi, zawsze mogłam na niego spojrzeć. Gdy zaczęły się zdjęcia, miałam wrażenie, że jestem do roli przygotowana. Wiedziałam nawet to, jaką suknię będzie miała w jakiej scenie. Zresztą cudownie mi się pracowało z kostiumolożką Barbarą Ptak. Jest to WIELKI POLSKI TALENT. A do tego osoba szalenie elastyczna, która potrafi słuchać aktora.

Zaczynając pracę nad Nocami i dniami, miała pani trzydzieści pięć lat.

W chwili premiery prawie czterdzieści. A zagrała pani Barbarę od młodziutkiej dziewczyny do starej kobiety. Które z tych wcieleń było dla pani łatwiejsze?

Zdecydowanie Barbary doświadczonej, zmęczonej życiem. Bo ja zawsze byłam „stara”. Urodziłam się niedługo przed wojną, w 1935 roku. W czasie okupacji przeszłam przez piekło. Byłam bardzo dojrzałym dzieckiem, miałam siedem lat, kiedy sama musiałam zacząć walczyć o przetrwanie. Ojca zamordowali Niemcy, matka przeszła przez obóz koncentracyjny. Po wojnie nie było złej. Jak całe moje pokolenie żyłyśmy w biedzie. Kiedy się nie dostałam na wydział aktorski, pracowałam w fabryce. Jako dwudziestolatka miałam багаż życiowy dojrzałej kobiety. To wszystko wniosłam do filmu.

Są w Nocach i dniach sceny, które lubi pani najbardziej? Albo takie, które sprawiły pani największą trudność?

Bardzo lubię scenę „spadku”, to są moje „ciagoty” do komedii. Bałam się panicznie sceny „siano przepadło”. Do tego stopnia, że odkładaliśmy ją wiele razy i nakręciliśmy pod koniec zdjęć. Nie przyszło mi do głowy, że Jurek wymyślił tak proste rozwiązanie, że Bogumił wpada do domu przemoczony do suchej nitki, zrozpaczony, zdesperowany, a Barbara z kobiecym sprytem wykorzystuje to, żeby wyjechać z tej „przeklętej wsi” do miasta.

Jerzy Antczak mówi, że on właściwie pani nie reżyserował, bo od początku miała pani jasną wizję swojej roli.

Ja zawsze pokornie przyjmowałam uwagi reżysera. Zwłaszcza Jurka. On czuje i szanuje aktorów. Wręcz ich kocha. A mnie tak dobrze zna, że zawsze potrafił ze mnie wszystko wycisnąć. Ale do Barbary rzeczywiście mało się wtrącał.

Barbara nie wdarła się do państwa życia prywatnego?

Oczywiście, że tak. I to było naturalne. Ja mogłam stale mówić o tym filmie, o swojej roli. Nic mnie nie męczyło. Jak Antczak zaczynał coś opowiadać o *Nocach i dniach*, też nigdy nie miałam odruchu: „Przestań, daj spokój, pogadajmy o czymś innym”. Mieliśmy ogromne szczęście, że naszym dzieckiem,



Jadwiga Barańska

Mieliśmy świadomość,
że powstaje
coś niezwykłego

JERZY BIŃCZYCKI.

FRAGMENTY WYPOWIEDZI

ARCHIWALNYCH





Jerzy Bińczycki

W

W jaki sposób chce pan bronić „swojego” Bogumiła?

Trzeba mu, myślę, nadać wszelkie cechy człowieka zwykłego. I akcentować raczej wahania, rozterki, słabe punkty niż cechy charakteru „bez skazy”. Tę jego stronę – pozytywną – grać szalenie dyskretnie. Jest w tej postaci materiał dla aktora – on się przecież zmieniał, będąc przez cały czas narracji w jakimś sensie „medium” Barbary, reagującym na jej najdrobniejsze drgnięcie, jej drażliwość, wnikliwość, drobiazgowość, jej w pewnym stopniu oschłość, typową dla ludzi kiedyś mocno zranionych. Mądrością Bogumiła jest to, że on tę kobietę bardzo po ludzku i głęboko rozumie. Rozumie, ponieważ ją kocha. W sumie – mimo swojej, zdawałoby się, monolityczności i przy określonym obliczu – jest on postacią po bliższym wniknięciu naturalnie bogatą, skomplikowaną w inny sposób zresztą niż żona, nie po kobiecemu, ale po męsku właśnie reagujący na świat. Bogumił – rola zawiera w sobie materiał, którego starczyłoby chyba na osiem postaci... Na osiem głównych ról.

DZIŚ MÓWI BOGUMIŁ..., ROZM. BARBARA KAZIMIERCZYK,
„SŁOWO POWSZECHNE” 02.03.1973, NR 52.

Nie wszystkim przypadło do gustu postępowanie Bogumiła. Na przykład Karol Irzykowski uważał bohatera Dąbrowskiej za filistra i tępego hreczkosieja.

Ta rozbieżność sądów potwierdza tylko, że jest to postać niejednoznaczna, o pokrętnym życiorysie i skomplikowanej psychice. Nie chciałem grać dobrodusznego niedźwiedzia, który zaszył się w wiejskim ustroniu i poza serbinowskim folwarkiem świata nie widzi. Nie jest to człowiek zrezygnowany, w którym po klęsce powstania styczniowego i latach poniewierki coś pękło. On nadal pozostał człowiekiem czynu, działania, ale na innym niż bitewne polu. Dopiero po poznaniu Barbary, w której zakochał się od pierwszego wejrzenia, zaczyna myśleć o stabilizacji. Dawne romantyczne porywy ulegają sublimacji, wyrażają się w dwóch pasjach. Miłość do Barbary i praca na roli składają się na jeden węzeł życia. To fanatyk pracy, potwierdzający słuszność swojego postępowania w codziennym zmaganiu z kaprysami przyrody. Po kilkunastu latach, kiedy postawił zaniedbany serbinowski majątek na nogi, mógł porównać swoją pracę z twórczością. „Ja tu robię historię” – wyznaje

Mieliśmy świadomość, że powstaje coś niezwykłego



Jerzy Bińczycki,
Jadwiga Barańska

w pewnym momencie. (...) Głównym mottem dla postaci Bogumiła są jej [Barbary] słowa: „na czyj rozum, na czyje siły obliczone jest ludzkie życie”. W tych słowach zawarta jest heroiczna wizja ludzkiego życia, zmagania się człowieka z nie zawsze przychylnym losem. To daje postaci Bogumiła rys tragiczny. Bo przecież pod koniec pracowitego życia, kiedy poza jego plecami Danielecki sprzedaje Serbinów, zagląda mu w oczy widmo klęski.

(...)

Barbara i Bogumił tworzą jakby układ komplementarny. Te dwa ścierające się charaktery kształtują się wzajemnie. Barbara ucieka w marzenia, gdyż Bogumił nie spełnia jej oczekiwań, a Bogumił świadomy tego, że żona go nie kocha, szuka potwierdzenia siebie przede wszystkim w pracy. Barbara niemal do końca pozostaje tym, kim była. Istotą o chwiejnej naturze i romantycznym usposobieniu. Od poznania Barbary zaczyna się dojrzały okres życia Bogumiła. Choć stał się realistą, albo jak kto woli pozytywistą, nie zrezygnował ze swoich ideałów, przekonań, pozostał wierny samemu sobie.

GLÓD TEATRU, GLÓD FILMU, ROZM. BOGDAN ZAGROBA,
„FILM” 15.02.1976, NR 7.

Co sprawiło panu największą trudność w pracy nad rolą Bogumiła?

Moje kontakty z filmem przed *Nocami i dniami* były dość sporadyczne. Grałem raczej rzadko, głównie epizody i na dobrą sprawę dopiero przy tym filmie zetknąłem się z odmiennym systemem pracy nad rolą w filmie, mówiąc innymi słowami – ja, aktor teatralny, zacząłem uczyć się nowego zawodu filmowego.

Pyta pan, co było najtrudniejsze? Przyswojenie pewnych właściwości psychicznych Bogumiła nie natrafiło na większe trudności, bo od początku rozumiałem swego bohatera, byłem zawsze po stronie racji Bogumiła. Pochodzę zresztą ze wsi i znajomość problemów gospodarowania na roli nie była mi obca. Przy realizacji były liczne trudności obiektywne – na przykład w zimie trzeba było kręcić sceny letnie, latem – sekwencje rozgrywające się zimą. Ale błoto po kolana – było prawdziwe...

Jeśli udało mi się osiągnąć w pracy pozytywne efekty – jest to w wielkim stopniu zasługa reżysera Antczaka i mojej partnerki Jadwigi Barańskiej, którzy ogromnie mi pomagali. Reżyser Antczak ma wyjątkowy stosunek do aktorów, posiada rzadką umiejętność znakomitej współpracy z aktorami.

JERZY BIŃCZYCKI, ROZM. STEFAN DRABAREK,
„KURIER POLSKI” 21–26.10.1975, NR 226.

Na planie panowała wspianiała atmosfera, mieliśmy świadomość, że powstaje coś niezwykłego. A ryzyko było dość duże – w razie niepowodzenia wszyscy mieliby pretensje: władze kinematografii – za zmarnowane pieniądze, filolodzy – za zniszczone dzieło, i widzowie, którzy otrzymaliby nudny film.



Jerzy Bińczycki

Aktor ma się
czuć w kostiumie
komfortowo

Z BARBARĄ PTAK

ROZMAWIA

HENRYKA WACH-MALICKA





Barbara Ptak na planie filmu *Pejzaż z bohaterem*, 1971,
(reż. Włodzimierz Haupe)

Jaka jest dziś pierwsza pani myśl, gdy pada tytuł filmu: Noce i dnie?
O Boże, czy ja zdążę?! I w jakim sklepie widziałam tę leciutko kremową gipiurę, która będzie mi teraz potrzebna, bo tak by się pięknie komponowała z tamtą parasolką; choć może nie, do parasolki dobiore coś cięższego, może jednak welur? A w ogóle to w jakim my teraz roku jesteśmy? Około 1890? To dobrze, to znaczy, że jeszcze nie zrzucamy gorsetów... Krótko mówiąc: od razu zanurzam się w konkretne działanie. Mam fotograficzną pamięć. Moje wspomnienia są wyraźne. I takie, powiedziałabym, „uczestniczące”.

To znaczy, że pracowała pani nad kostiumami do tej – dziś powiedzielibyśmy: megaprodukcji – pod nieustanną presją czasu?

Nie, nie aż tak. Choć może trochę, na starcie przedsięwzięcia, gdy zdałam sobie sprawę z ogromu wyzwania. Poza tym ja zawsze na początku pracy staram się ogarnąć wyobraźnią cały film. To ułatwia później podejmowanie szybkich i konkretnych decyzji. Zawsze też tworzę sobie własną „księgę filmu”, w której, idąc za scenariuszem, rozpisuję kostiumowo poszczególne ujęcia, przyklejam próbki tkanin, nanoszę uwagi. Przy *Nocach i dniach* było to wręcz konieczne. Nie mogłam się pogubić: ani w czasie, ani w postaciach, ani w zmieniającej się modzie. Zaprojektowałam do tego filmu około trzech tysięcy kostiumów!

Sama Barbara Niechcicowa miała sto trzydzieści sześć sukien...

...codziennych i wyjściowych, na różne pory dnia i roku. Plus płaszcze, futerka, szlafroczy i co tam jeszcze... Inna rzecz, że lubiałam projektować dla Jadzi Barańskiej; wspaniale nosiła kostium, nie wszyscy aktorzy to potrafią... Bogumił, jako że nie przykładął specjalnej wagi do strojów, miał tylko około czterdziestu ubrań. Ale przecież do odziania był też cały tłum bliższych i dalszych krewnych, przyjaciół, dzieci. I chłopcy w majątku. I mieszkańcy Kałińca. Nie mogłam – co ja mówię, nie chciałam! – ich zaprojektować „od sztanicy”, każdemu starałam się dodać jakiś rys charakterystyczny. A to okazało kapelusze, a to wstążki, a to oryginalne kamizelki. Więc tak, to była wielka przygoda. Trwała ponad dwa lata. Prawie nie było mnie w domu, znałam za to wszystkie chyba w Polsce dobre sklepy z tkaninami. Materiał ma dla kostiumu ogromne znaczenie, zawsze kupuję go osobiście. Trzeba wiedzieć, kiedy królowały żorżety, a kiedy organdy... Tkaniny też mają swoje społeczno-obyczajowe życie, pojawiają się i znikają z naszych szaf. To ważne,

Aktor ma się czuć w kostiumie komfortowo



by dobrać odpowiednie do epoki. Zwłaszcza w takim filmie, jak *Noce i dnie*, oddającym przecież realia codzienności.

Te realia zmieniały się na przełomie wieków wręcz rewolucyjnie. Także w modzie. Akcja powieści Marii Dąbrowskiej, i oczywiście filmu Jerzego Antczaka, rozciąga się od retrospektywnych scen powstania styczniowego do wybuchu I wojny światowej. Wystarczy obejrzeć dagerotypy czy fotografie z tamtych czasów, by zobaczyć, jak bardzo różnie ubrani są ludzie z początku i z końca tego okresu.

Jako kostiumolog, mówię żartobliwie, że akcja *Nocy i dni* rozpięta jest między tiurniurą i talią osy a całkowitym ukryciem talii i zamianą gorsetu

na stanik. Zresztą pierwsze staniki były okropne, strasznie zniekształcały kobiecą sylwetkę. Ale o to mniejsza. Tak, moda wtedy przyspieszyła, zwłaszcza po 1875 roku. Bo i świat przyspieszył, zmiany cywilizacyjne nabrały nieznanego dotąd rozpędu. Musiałam pilnować zmieniającej się mody, ale nie tylko. Postacie filmu są w różnym wieku. Matka Barbary, nawet w tym samym czasie, nie mogła ubierać się tak jak córka, bo u starszej pani to „nie uchodziło”. Z kolei Barbara nie szła za modą tak szybko jak Agnieszka. Podobnych pułapek było sporo. Widz tego zróżnicowania może nie zauważyć, ale kostiumolog ma obowiązek kontrolowania niuansów. One składają się na wiarygodność.



„Jeżeli teraz się cofnę, to już nikt nigdy
nie będzie się chciał ze mną ożenić”

NA STRONIE 116 Jerzy Bińczycki, Jadwiga Barańska



Jadwiga Barańska, Barbara Ludwizanka, Emir Buczacki, Jerzy Kamas, Karol Strasburger

BOGUMIŁ I BARBARA
NARZECZEŃSTWO



Beata Tyszkiewicz, Jerzy Kamas, Jadwiga Barańska, Karol Strasburger
POWYŻEJ Jadwiga Barańska

„Terenia pisze, że o milę od Kalińca jest do wzięcia,
w samodzielnej administrację, majątek”



Aleksander Sewruk, Jerzy Bińczycki, Jadwiga Barańska

BOGUMIŁ I BARBARA
SERBINÓW

POWYŻEJ Jerzy Bińczycki, Jadwiga Barańska

KRAŁ RODZINNY

Teresa i Lucjan Kocięłowie SIOSTRA I SZWAGIER BARBARY



Elżbieta Starostecka

Do końca życia będę pamiętać ten zapach jaśminu

Z ELŻBIETĄ STAROSTECKĄ
ROZMAWIA EWA MODRZEJEWSKA

*Reżyser wspomina, że zobaczył panią na scenie w Łodzi w Pastorałce jako
Matkę Boską. Był oczarowany. Jak pani poznała Jerzego Antczaka?*

Dla młodej aktorki Teatru Nowego w Łodzi reżyser Jerzy Antczak był przyszykiem z innego, wspaniałego świata. Nie miałam pojęcia, że wie o moim istnieniu, ani tym bardziej, że widział mnie na scenie. Wiadomość, że właśnie ten reżyser prosi mnie o rozmowę na temat *Nocy i dni* była dla mnie czymś niebywałym. Jechałam zdenerwowana pociągiem do Warszawy i gorączkowo rozmyślałam, o jakiej roli mogłabym pomarzyć. O roli Barbary nie marzyłam, bo było oczywiste, że zagra ją Jadzia Barańska, ale ze wszystkich pozostałych postaci najbliższa była mi Teresa Kocięłowa i gryzło mnie okropne przeczucie, że tę rolę dawno już otrzymała jakaś inna aktorka. Po wejściu do gabinetu ujrzałam eleganckiego mężczyznę, który najpierw poprosił mnie, żebym usiadła, po czym bez żadnych wstępów powiedział: „Chciałem pani zaproponować, aby zagrała pani w moim filmie rolę Teresy Kocięłowej.” Zapadła dramatycznie długa cisza, w której uświadomiłam sobie, że ja po prostu nie oddycham. Reżyser patrzył na mnie coraz bardziej zaskoczony, wreszcie zapytał: „No co, nie cieszy się pani?”. Próbowałam na tym bezdechu coś z siebie wydusić, ale zatykało mnie coraz bardziej, aż bliska zemdlenia jęknęłam: „Tak, tak...”. Wstyd mi było, że nie umiałam nic bardziej sensownego powiedzieć na temat spełniających się marzeń, ale było to ponad moje siły.

Jak pracowało się z reżyserem?

To jedno z moich najwspanialszych wspomnień. Kiedy przychodziliśmy na plan, niezależnie od tego, czy grało się dużą, czy niewielką rolę, byliśmy witani jak cudownie ocaleni. Jakby każdy z nas był najważniejszy. Na planie panowała atmosfera artystycznego podniecenia. Jerzy Antczak to człowiek o nieprawdopodobnej pasji tworzenia. Zbudował nam fascynujący świat, uskrzydlał, pobudzał wyobraźnię, a nade wszystko kochał swoich aktorów.

Całe skomplikowanie postaci Teresy musiała pani oddać w kilku zaledwie scenach. Co najbardziej chciała pani podkreślić?

"Wiesz, czasem myślę, że za późno założyłem rodzinę..."



Emir Buczacki, Elżbieta Starostecka

Teresa i Lucjan Kocięłowie SIOSTRA I SZWAGIER BARBARY

Złożoność postaci Teresy polegała na tym, że będąc kobietą niezrealizowaną uczuciowo w małżeństwie i mającą olbrzymią potrzebę zanurzenia się w wielkie uczucie, była również osobą kierującą się zasadami, które nie pozwalały jej na sprawianie bólu innym. Chciałam zagrać kobietę skrywającą narastające rozedrganie emocjonalne, coraz boleśniej uświadamiającą sobie, że są sytuacje, kiedy człowiek sam musi podejmować trudne decyzje i że nikt za niego tego nie zrobi.

Realizacja której sceny sprawiła pani najwięcej kłopotu?

W moim życiu zawodowym wielokrotnie przychodziło mi grać sceny śmierci, ale zawsze jest to bardzo trudne emocjonalnie zadanie. Na szczęście się okazało, że Jadzia, która grała ze mną w tej scenie, przejęła część tego umierania na siebie i nagle wszystko nabrało jakiś niezwykle, metafizyczny obrót. Szlochając i krzycząc z rozpacz, przytulała mnie, a ja poczułam jakąś nieopisaną więź, która mnie z nią łączy, chociaż to przecież tylko gra – aktorstwo. Kilka lat później, czekając na odlot samolotu do Berlina, usłyszałam za sobą okrzyk: „Elżunia!”. Chwilę później gorączkowo przekazywałyśmy sobie wszystkie najważniejsze informacje o tym, co się w naszym życiu działo – ona o tym, że chyba już nie wróci do Polski, ja, że jadę grać w niemieckim serialu i nagle usłyszałyśmy chłodne: „Pasażerowie udający się do Londynu proszeni są...”, w pośpiechu pożegnałyśmy się na wiele lat.



Elżbieta Starostecka

KRĄG TOWARZYSKI
REJENTOSTWO Stefania i Wacław Holszańscy



Beata Tyszkiewicz

W tym filmie nie ma fałszu

Z BEATĄ TYSZKIEWICZ

ROZMAWIA PAWEŁ T. FLIS

Jerzy Antczak często powtarza, że ze wszystkich osób, które przyczyniły się do powstania filmowych Noc i dni, najwięcej zawdzięcza Marii Dąbrowskiej.

Historii o tym, dlaczego Jurek zajął się tą powieścią, jest wiele. Ja znam taką, że chomik przegryzł kiedyś kartki *Nocy i dni* i dał Jurkowi do zrozumienia, że trzeba z tej powieści zrobić film. Sama byłam zresztą fanką książek Marii Dąbrowskiej, jeśli można tak w ogóle o literaturze powiedzieć. Zawsze wydawało mi się niezwykle, że osoba tak małej postury i wielkiej delikatności potrafiła stworzyć tak fascynującą, rozbudowaną historię polskiej rodziny. Bo *Noce i dni* to przede wszystkim historia rodziny: niedoskonałej, zawieszanej między rutyną a marzeniem, rozczarowaniem a szczęściem. Bardzo prawdziwej. I bardzo polskiej.

Miałam zresztą wielką przyjemność, bo jako dziecko zostałam Marii Dąbrowskiej przedstawiona. Moja mama, Barbara, prowadziła wtedy Dom Pracy Twórczej „Paulinum” w Jeleniej Górze, gdzie przyjeżdżało wielu ludzi sztuki i nauki. Dąbrowska pojawiała się tam w czasie wakacji – pamiętam, jak mój brat mówił o niej, że jest podobna do mojej lalki, bo była obcięta jak góralka.

Jakie zrobiła wtedy wrażenie?

Kiedy ma się siedem, dziewięć lat, to niewiele do człowieka trafia. Dopiero potem zdałam sobie sprawę, kim Dąbrowska była. Parę zdań o mnie i o bracie zapisała zresztą w *Dziennikach*.

Na przykład opowieść o tym, jak dziwiła się pani, że przed wojną nie było godziny policyjnej: Mamusiu, co też ty mówisz. Musiała być. Bo przecież po co ludzie mają chodzić całą noc?

Myśmy wszyscy byli wtedy zarażeni wojną. A Dąbrowska rzeczywiście potraktowała mnie i Krzysztofa w swoich *Dziennikach* bardzo łagodnie, bo napisała, że byliśmy bardzo dobrze wychowanymi dziećmi. W jej przypadku oznaczało to ogromny komplement.

Rola rejentowej Stefanii Holszańskiej nie jest w Nocach i dniach duża, ale bardzo wyrazista.

Byłam wzruszona propozycją Antczaka, żeby w tym filmie zagrać. A ponieważ nie jest to postać rozbudowana, musiałam znaleźć na nią jakiś pomysł. I wymyśliłam, że będę się strasznie dużo śmiała. Jako rodzaj przerwownika, znaku rozpoznawczego. Każdy był bardzo serio zaangażowany

„Czy ja nie mogłam błyszczeć tak jak one?
Przecież Stefcia i Michalina nie pokończyły nawet pensji”



Beata Tyszkiewicz, Jerzy Kamas
POWYŻEJ Karol Strasburger, Beata Tyszkiewicz

KRAŁ TOWARZYSKI
REJENTOSTWO Stefania i Wacław Holszańscy

w rodzinny dramat, a moja postać pochodziła jakby z innego świata: Kaliniec, środowisko artystyczne, wyższe sfery.

No i pies.

Psy nie znoszą takich zdjęć – jest gorąco, siedzą na kolanach u jakiejś obcej pani, niecierpliwią się. I cierpią. Było ich kilka – zmieniano je, bo nie wytrzymały długich zdjęć. I były mocno zdezorientowane. Tu się uśmiecham, a tu trzymam go za nogę, żeby nie zeskoczył mi z kolan. Bardzo przykre doświadczenie dla zwierząt.

Podobno pani ulubioną sceną jest ta najśtywniejsza – z Karolem Strasburgerem wyciągającym nenufary.



Beata Tyszkiewicz

Bo jest bardzo efektowna. Podziwialiśmy Karola, który z tym samym wdziękiem kolejny raz i kolejny w swoim czyściutkim, białym garniturze wchodził do błota. Ale proszę pamiętać, że bez muzyki Waldemara Kazaneckiego scena nie miałaby swojej siły. No i w tle słychać mój perlisty śmiech. Nie wiem dlaczego, ale się śmieję. Straciłam zresztą wtedy głos. Bo wydawało mi się to wtedy bardzo proste – po prostu będę się śmiać. A trzeba to umieć.

Zgodziłaby się pani z tymi, którzy mówią o Jerzym Antczaku: „reżyser pięknie szalony”?

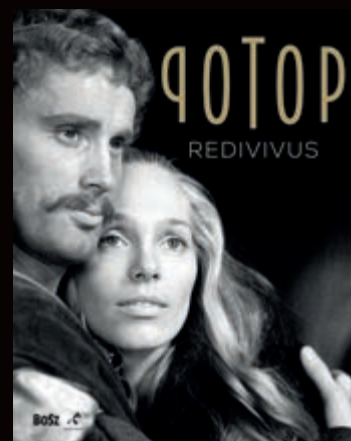


Z jednej strony ujęła mnie prostota tej opowieści o dwojgu ludziach nie-
dopasowanych do siebie, żyjących razem.
Pomyślałem: można kochać, nie kochając.
Chciałem zrobić film o kobiecie, która żyła
mitem. W książce jest zaledwie kilka zdań

o tym, jak pan Toliboski zrywa nenufary. A ja wiedziałem, że te nenufary będą
na ekranie motywem powracającym, symbolem tęsknoty Barbary za miłością
idealną. Bo ona nie wiedziała, kogo kocha naprawdę, przeoczyła prawdziwe,
wielkie uczucie, które było tuż obok. A z drugiej strony podobała mi się
codziennosc tej powieści. Dwie postacie. Wysublimowana Barbara rzucona
na wieś. I Bogumił – w brudnych spodniach i butach, wiecznie zapracowany,
grzebiący w ziemi.

Jerzy Antczak

*Noce i dni. Opowieść o filmie Jerzego Antczaka to wyjątkowa, pełna
nieznanych dotychczas faktów z życia na planie, historia o pro-
dukcji filmu będącego ekranizacją powieści Marii Dąbrowskiej.
Noce i dni były jednym z największych przedsięwzięć polskiej
kinematografii. Zrealizowane zostały z rozmachem i dbałością
o najmniejszy szczegół. Nominowane do Oscara, wielokrotnie
nagradzane i wyróżniane, weszły do kanonu polskiego filmu.*



POLECAMY TAKŻE
POTOP REDIVIVUS